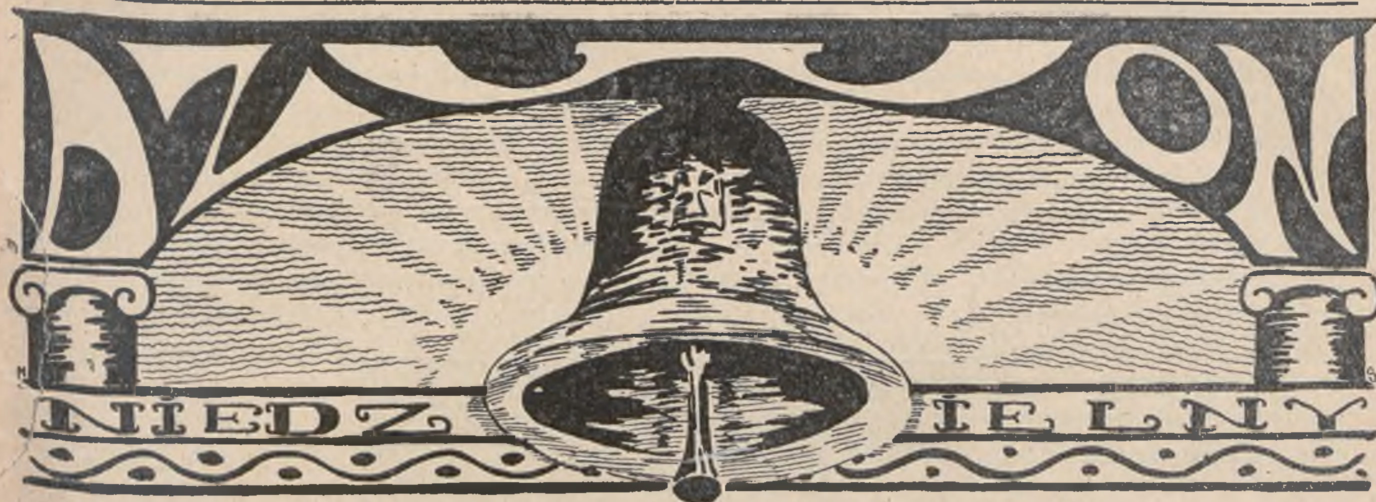
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 11. KRAKÓW, DNIA 11 MARCA 1928 R. ROK IV.



Zakon Męki Pańskiej.

Pasjoniści w Polsce.

Wśród kłopotów, wypływających ze sprawowania najwyższego Urzędu, najdostojniejszy Pasterz całego chrześcijaństwa, Papież Pius XI, nie zapomniał też i o Polsce, która miała szczęście cieszyć się Jego kilkoletnią obecnością jako Nuncjusza i ktorą On zaszczycił swoją prymicją biskupią. Między innemi niezliczonemi dowodami Jego troskliwości, przedniejsze miejsce zajmuje fakt sprowadzenia do Polski Synów świętego Pawła od Krzyża w pierwszych miesiącach 1923 roku.

Na jednem z posłuchań, udzielonych Generałowi OO. Pasjonistów, wyraził on żywe pragnienie, aby Zakonnicy tego tak bardzo zasłużonego Zgromadzenia, przybyli i do nas, abyśmy mogli stać się uczestnikami dobrodziejstw duchowych, które ich uczyniły tak drogimi i czcigodnymi w oczach ludzkości całego świata. Pragnienie Najwyższego Zwierzchnika stało się przykazaniem i wkrótce, bo już w czerwcu tegoż samego 1923 r. garstka, złożona z sześciu zakonników z ktorych, czterech było naszych rodaków, dwóch zaś Włochów, przybyła prosto z centrum katolicyzmu, Rzymu, do naszej ukochanej Polski.



Św. Paweł od Krzyża.
Założyciel OO. Pasjonistów.

Jego Ekscelencja, najdostojniejszy pasterz diecezji płockiej Ks. Biskup Nowowiejski z wielką radością przyjął ich na swym terenie, ofiarowując im na stałą rezydencję starożytny klastor pobernardyński w Przasnyszu. Znane jest pochodzenie tego świętego miejsca, którego założycielem był Paweł Kostka, brat naszego świętego Stanisława Kostki. Na miejscu, gdzie początkowo wznosił się maleńki kościółek pod wezwaniem świętego Iakóba, oraz szpital dla chorych, została wybudowana wspaniała świątynia i sławny klasztor, który naśladowcy świętego „Biedaczka z Assyżu", zgóią przez trzy wieki uświetlali swemi cnotami.

Urodzony we Włoszech, należał do gorliwych apostołów wieku XVIII. W pokucie w spółzawodniczył z surowymi pustelnikami. W kontemplacji wzniósł

się do takich szczytów, że zasłużył sobie nadzwyczajne łaski. Płonąc żywą miłością ku Męce Jezusa Chrystusa, rozszerzał nabożeństwo do niej przez swe kazania, przykłady i pisma. Pozostawił po sobie kilka tysięcy listów, którykh niedawne wydanie stało się prawdziwem objawieniem i zyskało mu jedno z pierwszych miejsc wśród mistrzów wiedzy mistycznej.

Powołany w niebieskich widzeniach do założenia nowego zgromadzenia, przystępuje do dzieła z ową wielką odwagą, która nigdy nie zawodzi, gdy się czuje wewnętznie to przekonanie, że idzie tu o spełnienie rozkazu bożego. Najświętsza Dziewica raczyła ukazać mu jak ma wyglądać szata nowego Zgromadzenia, stanąwszy przed nim odziana w czarny habit, jaki obecnie noszą Pasjoniści. Jest to strój jak najbardziej odpowiadający charakterowi żołnierzy Jezusa Ukrzyżowanego: czarna tunika, którą przepasuje czarny skórzany pas — służący za odzienie, zwyczajne sandały na nogach stanowią obuwie, jedyną odznaką jest umieszczone na piersiach godło w kształcie serca, na którem są wypisane białemi literami słowa: Jesu Christi Passio — Męka Jezusa Chrystusa. Są oni niejako heroldami Krzyża, a ich hasłem słowa świętego Pawła Apostoła: »Opowiadamy Jezusa Chrystusa. Tego Ukrzyżowanego.« Do swych trzech ślubów dodają jeszcze jeden, w którym obowiązują się rozszerzać cześć i nabożeństwo ku Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa, co też osiągają przez swoje nauki i kazania, wygłaszane do wiernych.



Jezus ukrzyżowany ugasza pragnienie swego sługi tuląc go do swego Najśw. boku.

Reguła podyktowana temu Świętemu w sposób nadnaturalny, nawskroś jest przeniknięta ową przedziwną mądrością niebieską, aż nadto wyraźnie wskazuje na jej pochodzenie.

Pasjoniści muszą żyć zdala od świata. Swych domów nie nazywają konwentami, co wskazuje na pewne zebranie się osób, lecz używają specjalnej nazwy: „Ritiro“ - odosobnienie, ponieważ zawsze obierają sobie za miejsce pobytu ustronia, zdala od miast i wiosek. Nie mogą posiadać parafji, nie przyjmują stałych obowiązków duszpasterstwa — są misjonarzami. Ze swego samotnego ustronia, wzbogaceni duchowo przez modlitwy, czy to nocne, czy dzienne, przez posty i umartwienia, zjawiają się przed obliczem świata ze sztandarem Ukrzyżowanego, którego głoszą w słowach łatwych, a gorących, stosownie do metody, wytkniętej mistrzowską ręką ich Świętego Założyciela, przyczem osiągają wprost zadziwiające skutki. Ich misje stają się prawdziwym triumfem łaski, wewnętrznem odnowieniem i przemianą obyczajów niezliczonych mas ludności.

Nieśmiertelnej pamięci Papież Benedykt XIV, kiedy czytał Regułę przedłożoną mu przez Świętego Pawła od Krzyża do zatwierdzenia, poznawszy dobrze cel tego nowego Zgromadzenia, wzniósł w świętem uniesieniu ręce ku niebu i z sercem przepełnionem radością — wykrzyknął: Niech będzie Bóg błogosławiony!

To Zgromadzenie według czasu jest ostatnie, lecz powinno było być pierwsze. Tak, powinno było być pierwsze, gdyż niemasz nic bardziej użytecznego dla dobra dusz, ponad rozważanie Jezusa Ukrzyżowanego, niemasz wznioślejszej rzeczy na poruszenia serc, na nawracanie grzesznikow, na prowadzenie dusz do większej doskonałości nad wykład prosty, a tak uczuciowy, tego bożego dramatu, któremu świat zawdzięcza swe zbawienie.

Bóg pobłogosławił temu młodemu Zgromadzeniu Pasjonistów, bo w ciągu niecałych dwóch stuleci, rozprzestrzeniło się na całej kuli ziemskiej

Surowość ich Reguły jest umiarkowana z taką roztropnością i mądrością, że mogą je zachować tak osoby delikatne i słabego ustroju, jako też zdrowe i silne, bez względu na warunki czasu i miejsca. I w rzeczy samej widzimy to Zgromadzenie oprócz Włoch — we Francji, Hiszpanji, Belgji, Holandji, Anglji, Irlandji, w Niemczech, w Austrji, w Ameryce, Stanach Zjednoczonych, prawie we wszystkich republikach Ameryki Południowej, w Australji, podzielone na siedemnaście kwitnących prowincji. Nadto posiada ono Misje: jedną w Bułgarij, drugą wśród dzikich mieszkańców Peru i trzecią w Chinach.

Cenniejszą jednak rzeczą niż te, jest obfitość cnót, w które obfituje to Zgromadzenie. Wydało ona bowiem dla Kościoła takich bohaterów jak Święty Gabrjel od M. B. Bolesnej, ten anielski młodzieniaszek który jest przepięknym wzorem naśladowania dla dzisiejszej młodzieży.

Wkrótce potem ujrzano wyniesionego na ołtarze między innemi Błogosławionego Wincentego M. Strambi, tę dzielną postać biskupa i apostoła, a jednocześnie przedstawiło Kongregacji Rytów 12 spraw kanonizacyj odnośnie do zasłużonych swych synów sług Bożych, których cnoty dziś są rozpatrywane.



Dwaj Aniołowie podnoszą i raptem przenoszą zemdlonego Świętego do mety jego podróży.

Z tym hufcem niezwyciężonych rycerzy Ukrzyżowanego łączą się zastępy dziewic czystych, które zamknięte w murach klasztornych przez swą modlitwę i ofiarę stają się dzielnemi współpracowniczkami swoich współbraci.

Przedziwna Dziewica Gemma Gelgani, pragnęła całem sercem być w ich liczbie, lecz opatrzność Boża, jakgdyby chcąc dać ją za wzór dla tych, co żyją, w świecie, zrządziła inaczej. Gemma pozostała w świecie, będąc Pasjonistką tylko z ducha i pragnienia. Proces jej beatyfikacji już jest na dobrej drodze i można już spodziewać się, że wkrótce świat ujrzy ją z okazji Jubileuszu Ojca Świętego Piusa XI, wyniesioną na ołtarze jako Błogosławioną.

My nieco spóźnieni witamy przybycie pasjonistów Polski. Niestety nie możemy tak prędko cieszyć się dobrodziejstwami, jakie przynosi ich apostołowanie, gdyż mała liczba Ojców, którzy obecnie znajdują się w Przasnyszu zaledwie wystarczy do tego, by przygotować nowe szeregi pracowników, lecz życzymy im, aby ta ich liczba jak najprędzej wzrosła, aby nasza młodzież pośpieszyła do przywdziania żałobnego habitu Męki Pańskiej i przeszczepiły się w naszej Ojczyźnie cnoty Świętego Gabrjela. Oby we wszystkich zakątkach naszego kraju powstały nowe domy, w którychby mogli zamieszkać ci prawdziwi mieszkańcy mistycznej Kalwarji, którzy z takiem poświęceniem się niosą światu miłość Jezusa Ukrzyżowanego.

My naprawdę odczuwamy wielką potrzebę tej miłości Ukrzyżowanego. Społeczeństwo nasze stacza się coraz bardziej w przepaść występków i namiętności, a to dlatego, że tak zdala trzyma się od Jezusa Ukrzyżowanego, dlatego, że zapomniało o Nim, że Go już nie miłuje. Przez Niego przyszło nam zbawienie, od Niego tylko możemy spodziewać się uleczenia tych ran, które nam dolegają.

Niech więc przystąpią Pasjoniści do spełnienia również i wśród nas tego tak szlachetnego, świętego i bożego posłannictwa, niech głoszą Jezusa Ukrzyżowanego, niech wzniecą w naszych sercach płomień Jego miłości i powrócą nas do Niego, który jest światłem i zbawieniem dusz naszych.

ŁWANGELJA NA III-CIĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Według św. Łukasza, rozdz. XI.

»Onego czasu: Przywiedli Jezusowi człowieka niemego, djabelstwo mającego. A gdy było wygnane djabelstwo, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez Beelzebuba książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Beelzebuba wyszucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszemi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarta, zaiste, na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest zemną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza zemną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego skądem wyszedł. A przeszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niźli pierwsze.«

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

12 marca (poniedz.). Św. Grzegorz Wielki (590 — 604). Zreformował obrzędy i śpiew kościelny. Wielki pisarz i kaznodzieja. Ewangeliczny miłośnik ubóstwa, zawsze gościł 12 ubogich u siebie.

13 marca (wtorek). Tylko Msza postna, bez uroczystości świętego.

14 marca (środa). Jak wczoraj.

15 marca (czwartek). Św. Klemens Dworzak, wielki misjonarz — Redemptorysta, apostoł Warszawy, skąd w r. 1808 wypędzili go masoni. Zmarł w 1820 r. w Wiedniu. Piękną książke o jego życiu można nabyć u OO. Redemptorystów, Kraków — Podgórze.

16 marca (piątek). Jak we wtorek.

17 marca (sobota). Św. Patryk, apostoł Irlandji, † 493.

O Sektach religijnych.

Nadużywanie Pisma św.

III.

5) Zdawałoby się, że skoro ci sekciarze tak daleko odbiegli od ducha Chrystusowego i zignorowali tyle jego zarządzeń, to widać nie znają Objawienia B. i Pisma św. nigdy nie czytali. Tymczasem oni właśnie *wszyscy na Pismo św. się powołują* i powiadają, że uczą tylko tego, co w Biblji się zawiera. I to jest dalsza bardzo charakterystyczna ich cecha. Więc Luteranie np. »na podstawie Biblji« mówią, że Sakramentów jest tylko dwa, a Hodurowscy, że jest ich ośm — episkopalni anglikanie mówią, że Chrystus oddał rządy kościoła biskupom, presbyterjanie szkoccy twierdzą że tylko księżom, a Kwakrowie powiadają, że Pismo św. nie zna żadnego duchowieństwa. Prawosławni nauczają, że Duch św. pochodzi tylko od Ojca — azjanie, że w Bogu jest tylko jedna Osoba — unitarjanie, że Chrystus wcale nie był Bogiem. Baptyści utrzymują, że dla dostąpienia zbawienia każdy dorosły ma się ochrzcić w rzece — Luteranie, że do zbawienia wystarczy tylko wiara — Metodyści, że religja jest sprawą tylko uczucia — Kalwini, że Bóg tylko niektórych ludzi z góry przeznacza do nieba — a najlepiej Badacze wyczytali w Biblii, że wcale niema ani nieba, ani czyśca ani piekła. Jakże to możliwe by Pismo św. tylu sprzecznych rzeczy uczyło? Pochodzi to stąd, że ci sekciarze albo sporządzają sobie własną biblję skróconą, albo fałszują jej tekst, albo wyrywają tylko pojedyncze słowa lub zdania, które zdają się sprzyjać ich błędom, albo co najczęściej u nich bywa, po swojemu słowa Pisma św. wykręcają w tej myśli, że Pismo św. jako litera martwa przeciw temu nie zaprotestuje, i tak zamiast wiarę według Pisma św. urabiać, oni Pismo św. do swych błędnych nauk pragną dopasować! Czyż to nie jest bijący w oczy dowód, że same księgi biblijne do szerzenia nauki Chrystusowej i do właściwego jej rozumienia nie wystarczają?

6) Skutkiem tej dowolności w rozumieniu Biblji jest zupełne rozbicie jedności religijnej u innowierców. W Kościele katolickim ta jedność utrzymuje się przez to, że jest jeden zwierzchnik wyposażony najwyższą powagą i przywilejem nieomylności; on rozstrzyga możliwe spory, wyjaśnia wątpliwości, wykłada według tradycji apostolskiej prawdziwy sens Pisma św., a wszyscy

z wiarą i uległością to przyjmują. Tego wszystkiego u innowierców niema. Łączy ich razem chyba tylko materjalny interes i wspólna walka przeciw Kościołowi katolickiemu; zato rozsadza ich dowolność, upór i pycha. Każda *sekta rozpada się zczasem na mniejsze kościoły;* jak ona zbuntowała się i oderwała od prawdziwego Kościoła Chrystusowego, tak od niej odrywają się pomniejsze zbory, przez co ona traci pierwotne znaczenie i siłę: siłę zewnętrzną, którą stanowi liczebność, i siłę wewnętrzną, którą jest wiara. Widzimy to i na ortodoksyjnym kościele wschodnim, który ma patryarchę w Konstantynopolu, i na prawosławnej cerkwi w Rosji i na protestantyźmie, zwłaszcza amerykańskim, a wreście i na polskich nowotworach, jakimi są Marjawici i niezależni Narodowcy. Spełnia się na tych innowiercach przysłowie: Co głowa, to rozum; rozpadają się na coraz to liczniejsze i mniejsze zbory, a oddalając się coraz więcej od Chrystusa i odrzucając jeden dogmat po drugim, dochodzą do zupełnego niedowiarstwa.

Dok. nast.

Co najcenniejsze?

Dzieckiem będąc, nie znosiłem smaku soczewicy i poprostu w głowie mi się pomieścić nie mogło, że Ezaw za miskę tak wstrętnego jadła mógł odstąpić Jakóbowi swe prawa starszeństwa. Później dopiero, gdy nas wojna nauczyła jeść rozmaite fasole, pęcak i grysiki, przekonałem się, że soczewica przecie lepsza, a nawet jej smak polubiłem, ale znowu nie do tego stopnia, abym się miał zań wyrzekać należnej po rodzicach schedy. Bo przecie smak — nawet marcepanu — mija za pół godziny, a biedę potem całe życie klepać trzeba.

Od czasów biblijnych wielu Ezawów chodzi po świecie, i my sami nieraz za miskę soczewicy sprzedajemy pierworodztwo. Aż nadto często dla błahej przyjemności, dla zaspokojenia chwilowej żądzy czynią się ludzie nieszczęśliwymi na całe życie, poświęcają to, co daleko trwalsze i cenniejsze: honor i czyste sumienie.

Przyszło mi na myśl onegdaj, gdym odwiedzał w więzieniu piętnastoletniego chłopca, który razem z kilkoma kolegami rozbił pewnej niedzieli kasę sklepową, bo im trzeba było pieniędzy na wycieczkę. Ot miska soczewicy — wnet zapomnianą została, ale chłopak z poważanej, uczciwej rodziny zrujnował sobie całą przyszłość, która leży dziś przed nim, jak szary dzień listopadowy, a z każdą godziną powraca żrący wyrzut sumienia: ach, żebym tego nie był zrobił!

Przykład to jeden z tysięcy, gdyż co krok widzimy, jak ludzie to, co mają najlepszego, porzucają dla miski soczewicy — a czynią to nietylko z chciwości, ze słabości woli, lecz jakby ślepi i nie umieją rozróżnić, co cenne, a co marne.

O wy, Drodzy Czytelnicy, jak myślicie: co jest najwyższem i najcenniejszem dobrem na ziemi? W ogłoszeniach gazet nieraz stoi wielkiemi literami: „Najcenniejszem dobrem człowieka jest — a czytając dalej, dowiadujemy się, że: „zdrowie“ — i dlatego należy do kawy używać domieszki Francka. Czy Francka Synowie, sławni fabrykanci cykorji, mają słuszność? Zdaje się, że tak. Bo i cóż wart człowiek bez zdrowia? Ani używać, ani pracować, ani nic zdziałać dla drugich nie może. Nic go na świecie nie cieszy...

Lecz zdrowie jest tylko warunkiem do życia potrzebnym, ale nie jest tem, co najcenniejsze Najlepszy na to dowód, że ludzie silni i zdrowi popełniają często najszkaradniejsze zbrodnie lub wiodą próżniacze życie, podczas gdy słabowici. pracują bez wytchnienia i tworzą najpiękniejsze dzieła. Rozliczne przykłady wskazują, że ludzie szlachetni bez wahania czynią ofiarę ze swego zdrowia dla celów wyższych. Pomyślcie tylko o misjonarzach, którzy idą w dalekie kraje pogańskie pielęgnować, pocieszać, nawracać trędowatych, choć wiedzą, że wkońcu sami ulegną strasznej zarazie. A więc nie zdrowie jest najcenniejszem dobrem na ziemi.

Może majątek? Takby się zdawać mogło, bo największa część ludzi ugania się skwapliwie za groszem, nie bacząc na delikatność, miłosierdzie i sumienie. Bo pieniądz to niby różdżka czarodziejska, za której dotknięciem spełniają się wszystkie życzenia. Żebyż to wszystkie! Ale to najgorsza, że człowiek wiecznie nienasycony, im bogatszy, tem więcej ma potrzeb, a każda potrzeba nowe rodzi pragnienia i tak bez końca. A ponieważ bogaci mają tyle potrzeb, wymysłów i humorów, więc

im tem trudniej ze sobą wyżyć i często we wspaniałym pałacu niema ani miłości, ani radości, tylko kwasy i swary. Na cóż się tym ludziom zdało bogactwo?

Nie wszystko można kupić za pieniądze. Nie powiem, żeby majątek był czemś złem lub niepożytecznem. Bynajmniej. Może on owszem być błogosławieństwem w ręku skromnego, miłosiernego człowieka, ale staje się zawsze przekleństwem, gdy go uważamy za rzecz najważniejszą w życiu.

Bogaczowi, który nikogo nie kocha prócz siebie, życie staje się pustynią, choć ma pałace i wykwintnego kucharza i może własnem autem podróżować po całym świecie. Bo prawdziwą radość w życiu daje nam nie pełna sakiewka, ale czyste sumienie i serce pełne życzliwości dla bliźnich naszych braci. Kto to raz dobrze rozumiał, ten z pewnością nigdy nie zamieni na miskę soczewicy tego, co w życiu najcenniejsze: silny charakter, czyste sumienie, dusza pełna miłości Boga i ludzi.

F.

Położenie w Meksyku.

List pasterski z wygnania.

Przebywający od dwudziestu miesięcy na wygnaniu arcybiskup z Guadalajara, ks Francisko Orozco'y Jimenez, przeciwko któremu Calles wysłał ekspedycję z dziesięciu tysięcy ludzi i na którego głowę nałożył wysoką nagrodę, wydał list pasterski ku pokrzepieniu serc swych wiernych. Siwowłosy arcybiskup zwraca się przeciwko prześladowaniom i oszczerstwom rządu meksykańskiego, który jego, starca, z powodu rzekomych nawoływań do powstania, polecił dostarczyć żywym lub martwym. „Zaprzeczam — pisze dostojny kapłan tym oszczerczym, zwróconym przeciwko mnie oskarżeniom, że podburzałem do powstańczych ruchów. Nigdy nikt nie będzie mógł dostarczyć dowodu na poparcie podobnego twierdzenia. Puszczone w obieg pogłoski mogą być z łatwością obalone przez tysiące obywateli, którzy byli naocznymi światkami wprost przeciwnej mojej działalności.“

List zawiera dalej dokładne wiadomości o męczeńskiej śmierci siedmiu kapłanów. Ci w liczbie siedmiu to następujący: Genare Sanchez, który został powieszony i przybity, Roman Adame, proboszcz z Nochistlan, za którego okoliczna ludność złożyła okup w sumie 6,000 pezot i który z tego powodu został okrutnie zamęczony w Yakualica, Sabas Reyes, bohaterski wykonawca swych kapłańskich obowiązków, zamordowany z neronskiem okrucieństwem w Tototlan, F. Robles, proboszcz z Tecolotlan, także w okropnych warunkach umęczony, kochany powszechnie i ceniony proboszcz z Totatiche, Cristobal Magallanes, który rostrzelany został w Colotlan razem z nowo-wyświęconym księdzem Augustynem Calosa, wreszcie pokorny Jose Izabel Flores, który więcej niż 40 lat służył parafji w Matatlan, gdzie teraz został powieszony, zniósłszy przedtem z największą bohaterską odwagą najstraszliwsze męczarnie.

Położenie ogólne.

Do Rzymu nadszedł list od pewnego biskupa meksykańskiego, który, jak dotąd zdołał uniknąć sideł callesowych siepaczy. List w następujący sposób charakteryzuje obecne stosunki meksykańskie: „W dystryktach i w stanach, które nas otaczają, prześladowania i napaści trwają w dalszym ciągu. Wydaje się, że żołnierze rządowi nie mają innego polecenia, jak tylko to, by męczyć nieszczęśliwy lud. Strawili oni ogniem wsie, poburzyli kościoły, popalili na publicznych placach przy dźwięku muzyki święte figury. Z nieskończenie wielkiej liczby osad wypędzili mieszkańców i zamknęli ich w obozach koncentracyjnych, by odjąć „rebeljantom“ wszelką pomoc“.

Protesty.

Rada Narodowa Katolickich kobiet Ameryki Północnej, w imieniu całego katolickiego świata kobiecego Unji, wystosowała do prezydenta Coolidge'a list z jak najostrzejszym protestem przeciwko krwawemu prześladowaniu w Meksyku.

W niedzielę 29 stycznia b. r. odbył się w Newcastle (Anglja) wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku, a dnia następnego — takiż wiec w Liverpoolu, gdzie między innymi przemawiali Arcybiskup i James Reydols, szeryf z Lancashire. W obu zebraniach wzięły udział tłumy obywateli. Kopję rezolucji protestacyjnej, uchwalonej na wiecu w Newcastle, wręczono generalnemu konsulowi meksykańskiemu w Londynie.

Tematem obrad było „sprzysiężenie milczenia“ w kwestji meksykańskiej, tak widoczne w prasie różnych narodów, a ujawniające się w braku protestów i sprzeciwów przeciwko niesłychanym barbarzyństwom rządu Calles'a.

Arcybiskup Liverpoola, zwróciwszy uwagę na milczenie dzienników i innych czasopism, oraz na obojętność rządu angielskiego, „nieruchomego w tej sprawie, jak marmurowa kolumna“, przypomniał, jaki to hałas napełnił świat, gdy rząd hiszpański skazał Ferrari'ego. Daily Telegraph i Daily News, oras prasa prowincjonalna zapełniały całe kolumny protestami. Dlaczego? Dlatego, że Ferrari był socjalistą i masonem.

Dziś, gdy najpotworniejsze okrucieństwa srożą się w Meksyku od szeregu miesięcy, cała ta „humanitarna“ prasa milczy. Dlaczego? Dlatego że tym razem chodzi o katolików.

Rozstrzelany za to, że był w kościele.

Czasopismo „El Diario“ z Teksas w Stanach Zjednoczonych donosi pod datą 23 grudnia r. ub., co następuje:

„Wojska Calles'a, zająwszy z powrotem Jalostotitlan, dopuszczały się najniemożliwszych okrucieństw. Pewien, wrogo do burmistrza usposobiony osobnik, oskarżył go, że jest katolikiem. Zapewniał, że widział go pewnego razu, idącego do kościoła.

Na tej zasadzie pułkownik Miguel Rabago Soto, dowodzący w tym okręgu, polecił aresztować burmistrza i natychmiast rozstrzelać. Na takie haniebne czyny nie pozwalali sobie przedtem nawet najbardziej osławieni bandyci.



Wymiana depesz między Prezydentem a Ojcem św.

Z powodu rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI Prezydent Rzeczypospolitej polskiej przesłał następującą depeszę gratulacyjną: **„Do Jego Świątobliwości wielce świętego Piusa XI. Rzym. Rocznica koronacji Waszej Świątobliwości daje mi sposobność do wznowienia moich gorących życzeń, które żywię zawsze wraz z całym narodem polskim dla szczęścia Waszej Świątobliwości, chwały i trwania Jego panowania. Proszę Ją gorąco o przyjęcie wyrazów mego synowskiego oddania I. Mościcki“.**

W odpowiedzi kancelarja papieska przesłała następującą depeszę: **„Niezwykle wzruszony hołdem W. E. i drogiego i zawsze wiernego narodu polskiego z okazji rocznicy Naszej koronacji dziękuję z całego serca, przesyłając ze swej strony życzenia ojcowskie pomyślności dla W. E. i ukochanego narodu P. Pius XI.“**

Misjonarz polski z Chin.

W niedługim czasie przybędzie do Polski, a szczególnie odwiedzi swą rodzinną Wielkopolskę, ks. misjonarz Wieczorek z Chin, by zbierać ofiary na kościół, który zaczyna na chwałę Bożą budować w Siu Lam w Chinach, i na który, bezwątpienia, znajdzie wielu ofiarodawców.

O. Teodor Wieczorek, mający lat 39, pracuje w Chinach już lat 6 w Siu Lam, prowincji chińskiej Kwang - Toung, gdzie zarządza domem misyjnym. Kieruje tam szkołą, tworzy gminy nowonawróconych pogan, urządza wycieczki misyjne w głąb kraju, zamierza budować seminarjum misyjne dla kształcenia kleru tubylczego razem z ks. Janem Siarą, wikarjuszem generalnym obwodu Tchoung - Shan.

Miejmy nadzieję, że pobyt O. Wieczorka w Polsce doda temu niezmordowanemu misjonarzowi nowych sił do dalszej pracy misyjnej w Chinach.

Córeczka nawraca ojca.

Odsłonię wam dziś cudowną kartę z księgi życia duchowego. Zabłysną nam czarem piękna dwa słowa:

WYNAGRODZENIE I OFIARA — układ między Bogiem a duszą: dusza zobowiązuje się przyjąć na siebie wszelkie kary należne innej duszy, a Pan Bóg za to udziela tamtej duszy, biednej, zbłąkanej, łaski skruchy, żalu, nawrócenia. Wynagrodzenie i ofiara, to dar, który dusza wspaniałomyślnie Bogu składa z każdej godziny swego życia, — które może być długiem jeszcze — składa ten dar z uśmiechem na ustach, pełna ufności, dla odkupienia tych godzin, które inna dusza ukradła niejako Panu Bogu, używając je na zło – albo dla uproszenia przedłużenia życia osób czy osoby użytecznej dla Kościoła i chwały Bożej. Wynagrodzenie i ofiara, to wyrzeczenie się swej cząstki szczęścia ziemskiego, by zapłacić niejako P. Jezusowi za grzeszne uciechy, za szczęście zbrodnicze innej duszy, którą kochamy i którą chcemy doprowadzić do nieba, uprosić jej zbawienie.

Pewnego dnia kapłan w czasie nauki wypowiedział te słowa: „Chcecie nawrócić zbłąkaną rodzinę, umieśćcie wśród niej duszę, która umie cierpieć. Pragnienie powrotu do Boga, drogiej wam osoby, ofiarujcie, znoście chętnie cierpienia zesłane przez Boga, lub dobrowolnie podjęte, w tej intencji“. — Słowa te usłyszała mała dziewczynka córka zarobnika, która niedawno przyjęła pierwszą Komunję św. Jak mogła zrozumieć słowa tak wzniosłe, głębokie, to tajemnica Boża.

Biedne dziecko widziało nieraz matkę płaczącą, a płonęło ze wstydu, gdy ojciec wieczorem — prawie codziennie pijany — wracał do domu.

W dniu, w którym słowa kapłana dały jej poznać wartość cierpienia, dziewczynka uściskała matkę tak serdecznie i gorąco, a radośnie, jak nigdy. Do głębi przejęły matkę jej słowa: „Nie martw się mamusiu, ciesz się, tatuś wkrótce się zmieni, nie będzie sprawiał ci przykrości“.

Na drugi dzień przy obiedzie — jedyny to był posiłek, do którego zasiadała wspólnie cała rodzina — dziecko zjadło tylko trochę zupy i kawałek suchego chleba a nic więcej jeść nie chciało.

„Czy jesteś chora?“ pyta zdziwiona i zaniepokojona matka.

„Nie mamo“.

„Jedz więc“, powiada ojciec.

„Nie dzisiaj, ojcze“.

Myślano, że to kaprys i ukarano dziecko.

Wieczór ojciec wrócił jak zwykle pijany — dziecko leżało wprawdzie już, ale nie spało, słyszało bluźnierstwa, przekleństwa ojca i cichutko płakało, prosząc Pana Boga o nawrócenie ojca.

Następnego dnia, jak poprzedniego, oprócz chleba i wody, nic jeść nie chciało.

Matka się niepokoiła, ojciec się gniewał.

„Chcę żebyś jadła, musisz jeść“ krzyknął ze złością i groził.

„Nie“ odpowiada dziecko ze słodyczą, ale stanowczo, „nie, tatusiu drogi, jak długo tatuś będzie się upijał, martwił mamę, bluźnił i przeklinał, jeść nie będę. Przyrzekłam to Panu Bogu, chcę cierpieć, ażeby Bóg tatusia nie karał“.

Ojciec spuścił głowę zawstydzony... wieczór wrócił wcześnie, spokojny, mała cieszyła sie, radosna otaczała rodziców pieszczotami, jadła z wielkim smakiem.

Ale złe przyzwyczajenie wzięło znów górę — ojciec wrócił do kieliszka. Post dziecka rozpoczął się na nowo. Teraz już ojciec nic powiedzieć nie śmiał — tylko łza wielka spłynęła mu po policzku. Przestał jeść, zamyślił się, powstał, uścisnął małą bohaterkę i zapytał: „Biedna męczenniczko, czyż zawsze tak robić będziesz?“ „Tak, ojcze, dopóki nie umrę, albo ty się nie nawrócisz“.

„Dziecko drogie, już nigdy nie stanę się powodem łez twej matki i twojego głodu...“

I dotrzymał słowa.

Chcesz usunąć złe, tamuj źródło!

Po ulicach Krakowa buda się przewala,
A na niej kino towar swój wstrętny zachwala:
Sceny lubieżne, sprośne, ohydne nagości,
Ku zgorszeniu i hańbie krakowskiej ludności...

Władze nasze państwowe! Świetny Magistracie!
Rodzice, wychowawcy! gdzie wy oczy macie?
Gdzie sumienie? Czy Was to wcale nie obchodzi,
Że się przez takie rzeczy psują ludzie młodzi?

Że zbrodniczość stąd rośnie, występki się mnożą
I ogólną gangreną narodowi grożą??
Pędźcie z ulic Krakowa te ohydne pudła!
Bo kto chce złe usunąć, niech tamuje źródła!

Krakowianin.

Myśli.

Króla! Króla! wołają. Polsce dzisiaj trzeba,
Tak jest, Króla-Chrystusa, by nas wiódł do nieba.

Warjat gotów zabić swego lekarza,
To samo się w Meksyku i w Rosji powtarza;
Na księży, swych lekarzy, są kaci,
Bezrozumni, bezwstydni, ślepi warjaci!

Socjał ma cię bronić od wyzyskiwaczy,
A cóż jego przymierze z żydami znaczy?

Różni są głupcy, osły wśród ludzi na świecie,
Lecz bezbożnik — słusznie największym na świecie,
Bo wół i osioł pozna żywiciela swego,
A bezbożnik znać nie chce Boga najlepszego!

Wolność nam Pan Bóg wrócił po latach niewoli,
Dla służenia mu lepiej, a nie dla swawoli.

O jak nas to Polaków zawstydza i boli,
Że dziś mniej zgody u nas, niż było w niewoli.

Klniesz żyda, że cię okrada, że cię oszukuje;
A ciebie życie nad stan, Polaku, rujnuje,

Dziwisz się, skąd się biorą w Polsce komuniści?
A przecież ich ojcami są socjaliści.

„Gregorjanki.“

Z początkiem wiosny, w dniu 12 marca obchodzono niegdyś po wszystkich szkołach w całej Polsce t. zw. „gregorjanki“. Była to uroczystość na cześć papieża św. Grzegorza Wielkiego (590 — 604) który zasłużył się wielce do podniesienia oświaty przez zakładanie szkół elementarnych.

Zwyczaj ten pochodzi z czasów starowiecznych, rzymskich. Od 9 do 13 marca obchodzili Rzymianie uroczystości pogańskie na cześć bogini mądrości Minerwy, zwaną dlatego „Minervalia“. Przez długi czas pierwsi chrześcijanie obchodzili „Minervalia“ naspół z poganami. Dopiero papież Grzegorz IV (827 — 844) nadał tej uroczystości znaczenie kościelne, polecając obchodzić ją ku uczczeniu pamięci papieża Grzegorza Wielkiego.

Zwyczaj obchodzenia „Gregorjanek“ szerzył się naprzód we Włoszech, skąd przeszedł do krajów zachodnich. Równocześnie z przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę dostały się do naszego kraju różne zwyczaje i uroczystości, a między niemi zwyczaj obchodzenia „Gregorjanek“. Już kronikarz Bielski wspomina o tem, pisząc: „Grzegorz św. dziatki, które przedawać w niewolę przywieziono, odkupywał i do szkoły dawał, a stąd w jego dzień dawają dziatki do szkoły i „Gregorjanki“ je zowią“.

W dniu 12 marca najstarsi w dawnej szkole wiejskiej czy miejskiej chodzili po domach „po Grzegorzu“. Do patyków przywiązywali papierowe chorągiewki, na których wyrysowaną i wymalowaną była postać św. Grzegorza. Koniec patyka zdobiono krzyżem z tektury lub z drzewa. Prócz chorągiewki, zdobnej często kolorowemi papierami, każdy biorący udział w zabawie musiał posiadać dzwonek. Chodząc po domach, śpiewali różne pieśni, n. p

„Dziś mamy święto św. Grzegorza
Sławnego patrona —, już idzie śnieg do morza.
Szkoły i klasztory on wszystkie założył,
By wiarę świętą po świecie rozmnożył“.

W niektórych okolicach przebierali się chłopcy za bakałarza (nauczyciela), księdza, kościelnego, żaka i t. p. i wyg aszali odpowiednie oracje. Np. żak opowiadał, jak to bakałarz „pan profesor“ napisał na tablicy abecadło a, ą, b, c, d, i t. d., jak się temu wszyscy chłopcy dziwowali i jakto nauczyciel był zadowolony, a nawet dumny, że nauczył wszystkich czytać i pisać. Po wygłoszeniu oracji przez księdza i kościelnego występował żak, mówiąc:

„Ja mały żaczek
Wylazłem na krzaczek,
Z krzaczka wpadłem w wodę,
Zbiłem sobie brodę.
Zobaczył Pan Jezus z nieba
Dał mi kawałek chleba.
Ja mały maluta
Pogubiłem pomputa [1]),

[1]) pantofel.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

11 POWIEŚĆ.

Imci pan Wąsowicz pociagnął Jura za kabat i przeszli do prywatnych pokoi Jego Eminencji. Zostawił go Wąsowicz w pokoju, ze słonecznym na ogród cały w śniegu widokiem, wpadało słońce przez okno szerokie i kładło się jasną plamą na kobiercach, zaścielających podłogę, rozpalając ożywiając barwy.

Na środku izby stał stół dębowy i młody kleryk, pochylony nad atłasem białym, misternie malował farbami litery łacińskie. Gdy Wąsowicz wszedł, oderwał na chwilę oczy od roboty, na pozdrowienie pozdrowieniem odpowiedział i znowu jeno pracą był zajęty, jakgdyby Jura w komnacie nie było.

— Poczekasz tu waść chwilę.

Imci pan Wąsowicz zastukał i na palcach do sąsiedniej izbicy się wsunął. Jur stał w pośrodku pokoju i rozglądał się ciekawie. Wzdłuż ścian ciągnęły się regały drewniane, pełne ksiąg bogato oprawnych, świecących złoceniami grzbietów, leżały zwoje pergaminowe z lakowemi pieczęciami, zwisającemi na sznurach jedwabnych. Życiaby nie stało na czytanie, myślał Jur. Z kolei dojrzał pod oknem klęcznik, szkarłatnym pluszem obity, a nad nim wizerunek Chrystusa na krzyżu, w kości rzeźbiony, zwisała na piersi martwa głowa o przepięknym wyrazie nieziemskiego spokoju.

I to ręka ludzka dokonała. — Myślał Jur i zbożny zachwyt przepełnił mu wrażliwą na piękno duszę. Kleryk malował, Jur patrzył z ciekawością, jak smukłe palce ostrożnie pędzlem wo-

Chodziłem do nieba
Za kawałkiem chleba.
Chciałem się wrócić,
Nie chcieli mię wpuścić.
Powiedziałbym jeszcze,
Ale mi się okrutnie jeść chce.“

Zachęceni oracją gospodarze domu chętnie obdarzali chłopców pieniędzmi lub jajkami, serem i masłem. Pieniądze składano do osobnej puszki, którą po obejściu wszystkich domów oddawali nauczycielowi, a ten po otwarciu puszki i rozliczeniu pieniędzy, dzielił je między uczestników zabawy.

Uroczystość „Gregorjanek“ była poniekąd prodagandą za szkołą i powszechną nauką, skoro śpiewano:

„Ojcowie, matki!
Dajcie swe dziatki,
Do szkoły dajcie,
Nauczą się wam, jak Boga miłować,
I swoim rodzicom wdzięcznie usługować.
Greg, greg, gregoły,
Dajcie dzieci do szkoły.“ *Mieczysław Wargowski.*

Wielkie wynalazki

Nierdzewiejąca stal.

Przemysł niemiecki wyrabia t. zw. »*v-stahl*« z domieszką niklu chromowego, nierdzewiejącą pod wpływem działania wilgoci powietrza. Znaczenie tej stali jest wprost olbrzymie. Szkody wyrządzane przez rdzę i działanie kwasów wynoszą miljardy dolarów rocznie.

W szeregu przemysłów, mających do czynienia z kwasami (fabryki kwasu azotowego i siarkowego) uszlachetniona *stal V* zastępuje dotychczas używane kosztowniejsze metale, jak ołów i platynę

Szerokie zastosowanie znajduje ona i w przemyśle spożywczym. Browary i wielkie rozlewnie piw zastępują dotychczasowo używane beczki drewniane beczkami ze *stali V*, przedstawiają one bowiem tę wyższość, iż dają się łatwiej zmywać i odkażać, nadto umożliwiają pasteryzowanie bezpośrednio w naczyniu.

Jeśli weźmie się pod uwagę korzyści, płynące z użycia tej stali uszlachetnionej do wyrobu narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, wyrobów dentystycznych, do wyrobu nakryć stołowych, widelcy, noży i łyżek — widzimy jaką przyszłość nieocenienie wielką ma użycie tej stali przed sobą. I przemysł budowlany do wyrobu części zewnętrznych krat, okuć, poręczy, klamek itp. korzystać będzie nieograniczenie ze stali tej uszlachetnionej.

dziły, i powstawały pod nim arabeski wielce misterne, zdobiąc litery. Na górze owego brytu atłasowego znajdowały się wymalowane barwnie herby Opalińskich.

— Daruje, Frater, do czego służyć będzie to cudne malowanie? — Nie mógł wstrzymać ciekawości Jur. Po młodziutkiej twarzy braciszka przesunął się uśmiech.

— Konkluzja ci to jest żałobna, sławiąca ród i opiewająca dzieje zmarłego, krótka tym razem, boć i żywot skąpo Pan Jezus odmierzył. Zawiesza się oną konkluzję w kościele na wieczną pamiątkę.

— A jak Frater umrze, to też mu takową konkluzję wypiszą?.

— Mnie? Sługą w Chrystusie jestem, jednym z tych, co jeno im łopata konkluzję pisze. A wie waść, w gruncie rzeczy, to się kiedyś i ten atłas w proch rozpadnie, i ja, co na nim one litery maluję i pamięć tego, którego utrzymać pragną, wszystko jeno proch.

— Duch ludzki żywie.

— Tak, ale ten o konkluzję, co mu ją tu wypiszemy, nie dba — jeno o niebieską.

Nie dokończył, bo z sąsiedniej komnaty drzwi się uchyliły i palec imci pana Wąsowicza na Jura kiwnął.

— Księdza biskupa w rękę trzeba pocałować, Eminencją nazywać i odpowiadać jeno, gdy zapyta.

Szepnął mu na pożegnanie Frater.

Ksiądz biskup, Andrzej z Bnina Opaliński, był to jeszcze mężczyzna w pełni sił, rosły, wysoki, nosił na potężnym karku dumną głowę patrycjusza. Szare, chłodne w wyrazie oczy, spoglądały z za lekko przymrużonych powiek w twarz Jura uważnie, przeszywająco.

Jur podaną rękę ucałował, była to ręka smukła, biała, starannie pielęgnowana, wrażliwa w dotknięciu, jak aksamit miękka.

Nietłukące się szkło.

Wynalazek nietłukącego się szła, będący zasługą Francuzów, posiada również nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Wynalazek ten polega na stapianiu tafli szkła ze wkładami oeluloidowemi pod wysokiem ciśnieniem i przy użyciu odpowiednich związków chemicznych w jedną taflę.

Szkło takie potrójne – zwane *triplex* — odporne jest na wszelkie wpływy zewnętrzne — nie da się w żaden sposób stłuc — gdyż cząsteczki powstałe wskutek działania silnych uderzeń pozostają z celuloidem tak silnie związane, że tafle z tego szkła, wykazują w tych warunkach jedynie tysiączne rysy.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie posiada ten wynalazek dla wyrobu szyb wystawowych dla magazynów, dla szyb w kolejach i samochodach itd.

Im więcej ludzi będzie na świecie, tem nam Pan Bóg więcej wynalazków udzieli dla ułatwienia życia.

Ltst z mojej parafji.

Parafja Mucharz składa się z 7-miu wsi i liczy przeszło 5,000 osób. Kościół nasz wznosi się na pagórku w malowniczem miejscu. Gdy wracamy z kościoła albo z jarmarku z Wachowic, z Kalwarji, z Jasnej Góry albo z Suchej — to najpierw rzuca się nam w oczy nasz miły kościółek — prawdziwa nasza pociecha.

Mieszkańcy z naszej parafji prawie wszyscy są małorolni.

Dopóki ś. p. ks. proboszcz Władysław Kanô był zdrów, dopóty gorliwie pracował nad naszym ludem, lecz gdy stracił zdrowie, to już nie miał sił do pracy. W r. 1924 dnia 18 marca zmarł.

Po jego śmierci pół roku nie mieliśmy proboszcza. Jego następcą został ks. Józef Motyka, który wszystkich sił dokłada, by wysoko podnieść swych parafjan moralnie i materjalnie.

Najpierw się wziął do pracy koło kościoła, a potem rozpoczął pracować dalej poza kościołem. Ażeby nie obciążać swych parafjan — sprzedał parę morgów ziemi i za otrzymane pieniądze odnowił budynki gospodarcze koło plebanji. Przy pomocy parafjan odnowił kościół i założył nowy cmentarz.

Dla wygody perafjan założył mleczarnię w Jaszczurowie, która bardzo dobrze się rozwija — gosposie nasze są zadowolone, że posiadają tak pożyteczną instytucję.

Wiele też pracy wkłada nasz ks. proboszcz nad wychowaniem młodzieży. W trzech wioskach są Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Urządzają one przedstawienia amatorskie.

Mamy również Ligę Katolicką, której prezesem jest p. Jakób Urban, kierownik szkoły i dyrektor Kasy Stefczyka. Szkoda tylko, że Liga nasza urządza rzadko zebrania — i dlatego starsze osoby nie mogą korzystać z jej owocnej pracy.

‹A co przesadziłem, Eminencjo?

Nie, podobieństwo zaprawdę, uderzające.

Z uczciwej rodziny Bendońskich z Bendonia, Nałęczem się takoż pieczętują.

Lekceważący półuśmiech podniósł kąciki silnie zarysowanych ust księdza biskupa na to... kuzynostwo.

— Mówił mi Wąsowicz, że się waść podejmie zmarłego przedwcześnie, a nam wielce miłego bratanka na pogrzebie reprezentować, czemże się waści za oną przysługę wywdzięczyć można?

Jur się zarumienił. Andrzej z Bnina pomyślał z żalem, czemu te rumieńce zdrowe, młodzieńcze, na tamtej nie rozkwitły twarzy, nużyło go, bolało to podobieństwo.

Wasza Eminencjo, przyjechałem do Poznania służby jąkowej na pańskim dworze szukać.

— Acha...

Ksiądz biskup wygolony podbródek dłonią potarł, szare oczy zatrzymały się na Jurze długo, uważnie.

— Zobaczymy. Waść piśmienny? Łacinę zna?

— Piśmienny jestem, aleć łacina jest dla mnie... łaciną.

— Uczył się waść gdzie?

— U pana ojca doma i od stryja, co szkół nieco liznął za młodych lat.

— Co waść doma robił?

— W gospodarce ojcu pomagał, polował.

Waść strzela dobrze?

— Nie chwalący się światło u świecy zagaszę i muchę latającą u pułapu trafię.

Zobaczymy, narazie wielce waści obligowany jestem za jego chęć współudziału w pogrzebie. Gdzie waść stanął?

— U jegomości pana Helta.

W chłodnych oczach błysnęło zdziwienie:

— U Helta! *C. d. n.*



Na przedmieściu Krakowa zbudowano duży dom ludowy parafialny dla celów kulturalno-moralnych Jakie może mieć znaczenie dla ludności podmiejskiej, — zbyteczne jest nad tem rozwodzić.

Wypada tylko nadmienić, że kierownikiem domu będzie zawsze każdorazowy duszpasterz, gdyż to dom jest parafjalny. — Do wykończenia domu trzeba jeszcze dużo pieniędzy — dlatego Komitet budowy prosi uprzejmie o pomoc materjalną pod adresem: Komitet budowy kościoła i domu ludowego na Grzegórzkach w Krakowie.

Bardzo uroczyście obchodzimy czterdziestogodzinne nabożeństwo — nie żałujemy wówczas czasu na adorację Pana Jezusa, utajonego w Przenajświętrzej Hostji.

Wiele korzystamy z rekolekcyj, które urządza dla nas ks. proboszcz. Dla młodzieży męskiej są rekolekcje na św. Stanisława Kostki, a dla żeńskiej na Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny.

M. M.

Odpowiedzi Redakcji.

J. B-an Ani jeden z przysłanych nam trzech wierszy się nie nadaje do druku. Pisać prozą. **Dziewczętom pod rozwagę.** Nie wszystko drukujemy, lecz prosimy się nie zrażać. **M. S. Warka.** Przysłane nam dwa utwory zdradzaja zdolność pisarską. Radzimy pisać po swojsku, nie wyszukiwać mądrości. **Jak leczyć ow·zodzenia.** Zbyt szczegółowy opis. **M. S. Pińczów.** Jeżeli p. umie po francusku i posiada maturę gimnazjalną, możnaby się zgłosić do Zgromadzenia nauczającego w szkołach polskich w Kanadzie. Posagu nie żądają. **S. T.** Ma pan rację. Pisma z przewagą ilustracyjną stępiają umiłowanie czytania. Gorące „Bóg zapłać“ za rozszerzanie „Dzwonu“.

Żywe wotum św. Teresy: S. F. 10 zł., M. M. 2 zł.
Na kaplice św. Teresy: H. M. 3 zł
Na ołtarz św. Kazimierza w Grabowcu: H. M. 3 zł.
Srebrny łańcuch misyjny. Na zaproszenie p. Kopeckiej składa p. Halina Klugerowa 10 zł.

Żałobne wspomnienie.

Dnia 5 stycznia b. r. cicho i spokojnie spoczął w Bogu, w Zakonie OO. Reformatów w Krakowie sędziwy kapłan-jubilat, długoletni i wielce świątobliwy pracownik na niwie Pańskiej, O. Konrad Emiljan Gubarzewski.

Zgon Jego wzbudził żal serdeczny w sercach tych wszystkich, którzy jasną postać czcigodnego zakonnika znali bliżej, a ból dotkliwy u tych smutnych i cierpiących, którzy z Jego śmiercią utracili prawdziwego przyjaciela i opiekuna.

Ś. p. O. Konrad Gubarzewski urodził się w Krakowie 10 grudnia 1848. Od najmłodszych lat pragnął całkowicie poświęcić się Bogu a pociągnięty czarem franciszkańskiej prostoty i ubóstwa, wstąpił jako 21 letni młodzieniec 12 lutego 1870 do Zakonu OO. Reformatów w Wieliczce, gdzie przebył czas próby zakonnej. Otrzymawszy w katedrze tarnowskiej z rąk ks. biskupa Józefa Pukalskiego 22 września 1874 święcenia kapłańskie, rozpoczął z zapałem swą zbożną działalność.

Bez chwili wahania spieszył na rozkaz przełożonych do różnych domów zakonnych w Małopolsce a po wskrzeszeniu Ojczyzny także w byłej Kongresówce i wszędzie z niestrudzoną gorliwością oddawał się cały na usługi dusz bliźnich... Nie-

zmordowanie pracował w konfesjonale i na kazalnicy, niezmordowanie szerzył w świecie Boskie ideały prawdy i cnoty, które jemu samemu przyświecały przez całe życie. Znał dusze ludzkie, ich żądze i cierpienia i starał się znaleźć zawsze i podać najskuteczniejsze lekarstwo.

Długie, pełne zasług lata spędził w klasztorze OO. Reformatów w ukochanem, rodzinnem mieście Krakowie, gdzie nie szczędząc wcale sił zwątlonych wiekiem i trudami, budował wszystkich przykładem wzorowego i niestrudzenie do ostatniej chwili czynnego zakonnika.

W roku 1924 obchodził 50-cioletni jubileusz kapłaństwa.

W całym Krakowie znano dobrze miłą sylwetkę podeszłego wiekiem, ascetycznego wyglądu kapłana, co ze słodkim, dziecięcym niemal uśmiechem, nie zważając na dokuczliwą częstokroć pogodę, spieszył chętnie o każdej porze do złożonych chorobą, aby im przynieść ostatnią pociechę.

Nad wyraz uczynny gotowym był zawsze do niesienia pociechy zbolałemu sercu, rady nieumiejętnemu lub wsparcia potrzebującemu, bo ubogich szczególnie ukochał i przychodził im w pomoc, ile tylko było w jego mocy.

To też tłumy całe zgromadziły się w czasie eksportacji zwłok do klasztornego kościoła i nazajutrz podczas wprowadzania ich na miejsce wiecznego spoczynku. Ciało ubogiego zakonnika, w prostej spoczywające trumnie, zarzucone było całe kwieciem serc wdzięcznych. Zwiędło ono i uschło, jak wszystkie zresztą kwiaty ziemi, ale nie powiędną te cudze kwiaty cnót wzniosłych, które ś. p. O. Konrad krzewił i pielęgnował w duszach ludzkich przez cały czas ofiarnego swego żywota.

Cześć Jego błogosławionej pamięci, którą zawsze równie żywą przechowają w swych sercach

wdzięczni przyjaciele i penitenci.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Po wyborach do Sejmu.

Przy „zamykaniu“ numeru nie wiemy jeszcze dokładnie o wyniku wyborów, sprawozdanie o rozdziale mandatów zostawiamy zatem do numeru następnego. Wybory odbyły się w tak nowych warunkach, przy tak żywej współpracy administracji państwowej, że wyniku prawdopodobnego nikt nie mógł przewidywać. Toteż wybory nikomu nie wypadły po myśli. Z rozbicia na 39 list wyborczych trudno się było czego innego spodziewać.

Zadania nowych posłów.

W swej mowie wyborczej w Poznaniu minister koleji p. Romocki wyraźnie zdradził, jaką pracę przeznaczył Marsz. Piłsudski nowym posłom, ma to być: uchwalenie budżetu i zmiana konstytucji. 4-go marca wybrany Sejm ma być ostatnim na podstawie obecnej ordynacji wyborczej wybranym. Nowy Sejm ma zmienić konstytucję w tym kierunku, by i Sejm i Senat składały się z przedstawicieli sfer gospodarczych, związków naukowych, wyzszych uczelni, Kościoła katolickiego i innych wyznań oraz z mianowanych posłów z pośród ludzi doświadczonych. Zapowiada się więc wielka zmiana.

Litwa, Niemcy...

Po długich wykrętach p. Waldemaras zaproponował nareszcie rozpoczęcie rokowań w Królewcu w Prusach Wschodnich. Miałyby się rozpocząć 30-go marca. Przerwane rokowania handlowe z Niemcami mają się wznowić w Warszawie. Junkrzy pruscy agitują po Niemczech, by „do Niemiec nie wpuścić ani jednej polskiej świni“. Miasta zaś niecierpliwie czekają na zawarcie umowy handlowej, by ziemiopłody i mięso polskie wpłynęły na obniżenie drożyzny żywnościowej.

Ks. Seipel postawił się — Mussoliniemu.

W południowym Tyrolu władze włoskie wzięły się do brutalnego tępienia Niemców. Nietylko nie pozwalają na otworzenie szkół niemieckich, ale nawet nauczanie religji jest zabronione w języku niemieckim. Co więcej, przymusowo zmieniają nazwiska niemieckie na włoskie. W Austrji zawrzało od protestu, głos zabrał sam kanclerz Austrji, X. prałat Seipel. Oświadczył on, że dopóki sprawa Niemców tyrolskich nie będzie załatwiona w duchu sprawiedliwości, stosunki Austrji do Włoch nie mogą przybrać form przyjacielskich.

We Włoszech zawrzało jak w ulu po tem oświadczeniu, faszyści grożą, że nie pozwolą, by się im w sprawy wewnętrzne mieszano, czem wcale nie zagłuszą krzywdy jaką Niemcom tyrolskim wyrządzają. Z punktu widzenia politycznego nie mamy się co martwić z tego powodu.

W związku z tem ciekawą jest wiadomość, że ma dojść do paktu przyjaźni między Francją, Włochami i Jugosławją. Byłaby to wyraźna obrona przeciw Niemcom.

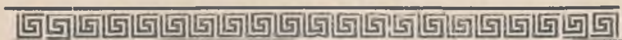
My jesteśmy grzeczniejsi.

Naszym rodakom w Niemczech nie lepiej się powodzi niż Niemcom w Tyrolu, ale o tem cicho. Niedawno poseł polski w Reichstagu, p. Baczewski w „Dzienniku berlińskim“ zdemaskował zakusy Niemców na ziemię i dusze polskie. W tym celu w różnych pozycjach państwowego budżetu niemieckiego figuruje aż ponad 400 miljonów marek.

A mowa polska mimo wszystko trzyma się! Kochajmyż ją! *Wujaszek.*

POWIEŚĆ X RED. MACHAYA

p. t.: „HONORNI ORAWIACY“ wyszła w ozdobnem wydaniu książkowem i jest do nabycia w naszej administracji, jakoteż we wszystkich księgarniach. Cena: 2·80 zł.



Udzielam lekcyj gry na fortepianie po cenach przystępnych.

Zgłoszenia między godz. $12^1/_2$ a $2^1/_2$ w domu przy ul. Siennej 5 I. p.

MAGAZYN OBUWIA
dawniej JAN REBSZ
obecnie R ISSMER
Kraków, ul. Florjańska 17.

SZATY LITURGICZNE
adamaszki, brokaty w wielkim wyborze
najtaniej nabyć można w firmie
Fr. Kopaczyński i Ska
w Krakowie, ul. Bracka 2.
(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).
Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

1902 25 LAT 1927
PIEKARNIA
STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO
Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.
Poleca:
Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, przeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne
strucle cukrowo - maślane
oraz czystą „Bułkę tartą“ zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Kosa Rosenzweigka
F. A 17 94 lub K. S 17 94
KOWALSKIEJ ROBOTY - PRZEWYŻSZA - SWOJĄ DOBROCIĄ WSZELKIE INNE FABRYKATY.

Wszystko pod gwarancją!
Zamiana dozwolona!
ANIO *z pierwszorzędnej jakości nabyć możesz:*
BRZYTWE
orig. Henkelsa, Erna, Hammesfahra
MASZYNKĘ
do strzyżenia włosów orig. ang. „Jowel“ i inne
APARATY
do golenia orig. amer. „Gillette“ i inne
Wszelkie przybory do golenia. — Noże, widelce, łyżki i inne wyroby stalowe
w FIRMIE
F. ADAMCZAK - POZNAŃ
WAŁY KRÓL. JADWIGI 11.

Na żądanie wysyłam gratis i franco cennik ilustrowany i prospekty

5 DOL. AMER. *nagrody osięgnąć może każdy, kto czyni zakupy w mojej firmie.*
Bliższe szczegóły w prospektach

WINA MSZALNE

polecając się łaskawej pamięci **Wielebnego Duchowieństwa**, donosimy, że posiadamy jeszcze duży zapas

wina czysto mszalnego

węgierskiego w bardzo dobrym gatunku. — Na żądanie mamy też wino włoskie. Wino można zamawiać w każdej ilości. Ceny bardzo niskie. Udzielamy kredytu na dogodnych warunkach. Wszelkich informacyj udzielamy listownie. Cały dochód przeznaczony jest na schronisko brata Alberta

Bracia Albertyni
Kraków — Zabłocie Nr. 7.

CZAPKI STUDENCKIE, BERETY, KAPELUSZE SZKOLNE, MĘSKIE I CHŁOPIĘCE
POLECA
PRACOWNIA CZAPEK
ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET
KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI
(nad Drobnerem).

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE **NAJLEPSZEGO** ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
MAKARONU „BOLOGNA“
Z PIERWSZEJ POLSKO-WŁOSKIEJ FABRYKI MAKARONÓW
TELEFON NR. 2094. **W KRAKOWIE, UL. GRZEGÓRZECKA 83.** TELEFON NR. 2094.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2.20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednorazowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.